Rok I. Dębica, dnia 2 października 1932. Nr. 11.

NUMER POJEDYNCZY 20 gr.

Prenumerata:
roczna . . . 4·— zł.
kwartalna . . 1·10 zł.

Taryfa ogłoszeniowa miesięcznie:
1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 12 zł.
1/16 str. 8 zł 1/32 str. 6 zł.
1/64 str. 4 zł.

ECHO Z NAD WISŁOKI

DWUTYGODNIK KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM

Adres redakcji i administracji: Lokal Związku Legionistów Polskich, Dębica, Rynek.

TREŚĆ: Pamięci płk. Lisa-Kuli — Czy nie za dużo samowoli — O racjonalne oświetlenie miasta — Jeszcze o straży pożarnej — Czy Komisja rewizyjna spełniła swe zadanie — Sanitarne — Sprostowanie — Z Mielca: *a)* Z posiedzenia Rady gminnej, *b)* Komuniści w Mielcu *c)* Bezpieczeństwo publiczne — Kronika: *a)* Porządek Nabożeństw, *b)* Przejście na emeryturę, *c)* Poświęcenie lądowiska i szybowca *d)* Nowe opłaty, *e)* Autorom ulotki — Protokół z posiedzenia — Nieco o wychowaniu młodzieży w szkołach — Ogłoszenia.

Pamięci płk. Lisa-Kuli.

W chwilach ważnych dla każdego narodu wypływają zwykle na widownię dziejową jednostki, które tak bohaterstwem swojem, jak i bezgranicznem umiłowaniem Ojczyzny wyróżniając się, służą przykładem innym, porywając ich do czynu.

By jaśniej całą sprawę ująć, cofnijmy się myślą do czasu, kiedy rozszalała zawierucha wojenna, t. j. do roku 1914, gdy to w umysłach naszych zaświtała myśl, że z zawieruchy tej Ojczyzna nasza powstać może i gdy Komendant Piłsudski z garstką oddanych sobie na śmierć i życie legionistów przekroczył granice dawnej Galicji i rozpoczął wojnę z zaborcami. Na polach bitew, pod wodzą Komendanta, wiele postaci wybitnie odznaczyło się, jednakowoż postać jedna, która bezprzykładnem bohaterstwem, czystym jak kryształ charakterem, talentem organizatorskim, specjalnie przoduje w szeregu bohaterów i przedewszystkiem zasługuje na wyróżnienie, a jest nim bezsprzecznie śp. płk. Lis-Kula.

Śp. płk. Lis-Kula, urodzony 1896 r. w Kosinie w powiecie łańcuckim, poszedł za swoim ukochanym Komendantem, poszedł z ławy gimnazjalnej w Rzeszowie, jako młodziutki, bo 18-letni chłopiec, poszedł, bo w głowie i sercu jego szumiały ciągle słowa Komendanta: „że tylko walką zdobyć można wolność, a zwycięstwem Niepodległość“.

Przydzielony do 2 komp. V. Baonu jako dowódca plutonu, już w pierwszych walkach pod Kielcami dał się poznać jako wybitny dowódca w boju, jako świetny organizator w chwili, gdy organizowały się kadry armji polskiej prawie z niczego. Wysłany na werbunek w okolice Łodzi, przyprowadza z sobą już w pierwszych dniach listopada 1914 roku świeżo zaciężnego żołnierza, który pod jego dowództwem przechodzi krwawy chrzest bojowy pod Krzywopłotami i pod Zernikami pod huraganowym ogniem artylerji rosyjskiej.

Trudno wyliczać, ile bitew, ile potyczek stoczył śp. płk. Lis-Kula, ile setek kilometrów przeszedł o głodzie i chłodzie. Szedł w boje, bo go Ojczyzna wzywała, bo wzywał go rozkaz Kochanego Wodza.

Kiedy rozpoczęła się nowa faza walk w 1916 r., gdy armja rosyjska otrząsnąwszy się nieco z klęsk zadawanych jej w ciągu 1915 r. uderzyła na nasze pozycje, widzimy znowu śp. płk. Lisa-Kulę, jak pod ogniem huraganowym artylerji rosyjskiej przeprowadza liczne kontrataki i za każdym razem odrzuca w tył masy żołdactwa rosyjskiego, które zdziesiątkowane, zbite, cofają się w nieładzie. Wszędzie w najbardziej zagrożonem miejscu widnieje jego wyniosła postać, by w szaleństwie męstwa i zgiełku walki zażartej rzucić się przeciw kilkakroć liczniejszemu nieprzyjacielowi z garstką swoich.

Gdy ostatecznie front bojowy został przełamany, gdy Komendant usunął się z dowództwa i został uwięziony w Magdeburgu, on wychowany w idei niepodległościowej, nie ugiął się pod brzemieniem wypadków, lecz z żelazną wolą, nieustępliwie idzie po linji wskazań Komendanta. Rzuca się do pracy organizacyjnej i szkoli nowego żonierza. A gdy kazano mu przysięgać, poszedł i on, jak „Książę niezłomny“ w szeregi armji austrjackiej na front włoski, gdyż ust swych nie chciał kalać krzywoprzysięstwem.

Koniec wielkiej wojny i powstanie Państwa Polskiego zastały go w Kijowie, odgrodzonego irredentą ukraińską. Przedziera się jednak, w Brodach dostaje się do niewoli ukraińskiej. Wypuszczony dostaje się do Komendanta i jako major, dowódca baonu, bierze udział w zwycięskich walkach pod Rawą Ruską, Bełzcem, Uhnowem, Poryckiem. W bohaterskim ataku zdobywa 7 marca 1919 r. Torczyn, przedostając się na tyły ukraińskie i tu trafiony kulą w pachwinę, ginie śmiercią bohatera wskutek upływu krwi.

Wódz Naczelny w uznaniu zasług mianuje go pułkownikiem, nadając mu równocześnie order „Virtuti Militari“.

Żył krótko, kochany przez wszystkich i uwielbiany za męstwo, za prawość charakteru, za czyny z szaloną połączone odwagą, za bezgraniczne poświęcenie się dla Ojczyzny. Nic też dziwnego, że pogrzeb śp. płk. Lisa-Kuli w Rzeszowie przemienił się w olbrzymią narodową manifestację.

Skon jego bohaterski okrył żałobą wszystkie serca i łzami rzewnego wzruszenia napełnił dusze. Odszedł w chłopięcym wieku, w rozkwicie swego genjuszu, a naród stracił w nim jednego z najdzielniejszych i najdzielniejszych rycerzy-wodzów.

W stosie wieńców i kwiecia widniał jeden wieniec z napisem: „Memu dzielnemu chłopcu“. Temi słowy wyraził swoją podziękę Wódz Naczelny.

Sporo czasu upłynęło od śmierci śp. płk. Lisa-Kuli, jednak społeczeństwo nie zapomniało o swym bohaterze i zbudowało w Rzeszowie okazały pomnik dla wiecznej pamięci wiernego i bohaterskiego syna Ojczyzny, pomnik, który będzie symbolem jego bohaterstwa i młodzieńczego porywu, będzie wskaźnikiem dla pokoleń przyszłych, jak trzeba kochać Ojczyznę i „quam dulce et decorum est pro patria mori“.

W dniu 18 września b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika śp. płk. Lisa-Kuli, którą zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzpltej Polskiej Ignacy Mościcki, pani Marszałkowa Piłsudska z córkami, przedstawiciele Rządu i Wojskowości i tysiące, tysiące obywateli.

Czy nie za dużo samowoli?

Według obowiązującej ustawy o budowaniu i utrzymywaniu kościołów i budynków parafjaln., ustanowiony jest w każdej parafji Komitet, złożony z pięciu członków, a jednym z członków takiego Komitetu jest miejscowy proboszcz. Komitet ma poruczony nadzór nad budynkami kościelnemi i plebańskiemi, ma czuwać nad ich budową i utrzymaniem w dobrym stanie i zarządza to wszystko, co w tym względzie uzna za stosowne. Komitet wybiera z pośród siebie przewodniczącego, który jest organem wykonawczym. Przewodniczący układa preliminarz, składa rachunki i utrzymuje kasę, zostającą pod jego zamknięciem, do której drugi klucz ma mieć jeden z członków Komitetu. Komitet sprawdza także rachunki roczne.

Tak mówi ustawa.

Zobaczmy, jak jest w Dębicy?

Kilka miesięcy temu rozeszły się pogłoski, że ks. Dziekan nosi się z zamiarem przystąpienia do stopniowego odrestaurowania ołtarzy, oraz pokrycia ścian nową polichromją w naszym kościele parafjalnym.

Dowiedziawszy się o zamiarach ks. Dziekana, obywatelka naszego miasta p. O. Tekielska-Listowska, absolwentka Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie, mająca między innemi za sobą prace przy polichromji stropów na Zamku Królewskim na Wawelu, obecnie zaś kierująca pracami restauracyjnemi w kościele farnym w Rzeszowie, wspólnie z p. K. Morvayem, kusztoszem muzeów diecezjalnego i miejskiego w Tarnowie, wykonali

i przedłożyli ks. Dziekanowi projekt polichromji prezbiterjum naszego kościoła. Kosztorys, zarówno wykonania polichromji, jak i odnowienia wielkiego ołtarza, ambony oraz chrzcielnicy w wysokości swej dostosowany najzupełniej do dzisiejszych trudnych czasów, wynosił w sumie około 6000 zł. Zarazem p. Listowska oświadczyła ks. Dziekanowi, że ponieważ p. pełnomocnik hr. Raczyńskiego Skarbek-Borowski jest skłonny wypożyczyć bezpłatnie materjał potrzebny na rusztowanie, więc pozycja rusztowania nie będzie obciążać żadnym dodatkowym kosztem ks. Dziekana.

Jak się dowiadujemy, kwestja pieniężna również nie odgrywała żadnej zasadniczej trudności, gdyż w odpowiedzi na twierdzenie ks. Dziekana, że rozporządza na ten cel skromnemi środkami, p. Listowska oświadczyła, że pieniędzy potrzebowałaby tylko na pokrycie kosztów materjału i robocizny, na resztę zaś może zaczekać.

Jasnem jest, że ks. Dziekan w tak poważnej bądź co bądź sprawie nie mógł odrazu powziąć swej ostatecznej decyzji; zaznaczył więc, że da znać w swoim czasie p. Listowskiej, że chciałby mieć kilka projektów do wyboru, że wreszcie musi dać projekty do zatwierdzenia w konsystorzu w Tarnowie, gdyż sam decydować nie chce i nie może.

Jakieś dwa tygodnie temu gruchnęły wieści, że ks. Dziekan zakupił materjał potrzebny na rusztowanie w składzie Kannera, zaś polichromję ma wykonać p. Milli z Krakowa. Możnaby wyrazić żal, że ktoś — związany z naszem miastem — decyzją ks. Dziekana został odsunięty od pracy, do której wykonania miał zarówno chęci, jak i odpowiednie przygotowanie; nie byłaby to jeszcze jednak dostateczna racja do kreślenia niniejszych słów; lecz jednocześnie zaczęły krążyć pogłoski, że w tej całej sprawie jest coś nie w porządku. Z tych powodów postaraliśmy się o uzyskanie pewnych dokładniejszych informacyj. Zapewniamy zarówno ks. Dziekana, jak i przyjaciół naszego pisma, że informacje przez nas zebrane, są najzupełniej wiarygodne, a treść ich jest taka, że skreślenie niniejszych słów uważaliśmy za swój obowiązek.

Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się, że oferta p. Millego jest o przeszło 4000 zł. wyższa od oferty p. Listowskiej, że pozatem warunki płatności są cięższe od tych, na jakie godziła się p. Listowska i że ta wyższa oferta przez tegoż ks. Dziekana, który wszak rozporządzał skromnemi na ten cel funduszami, została przyjęta.

Jeżeli ks. Dziekan mimo poważnej różnicy pieniężnej pomiędzy obiema ofertami i w tak ciężkich czasach przyjął wyższą ofertę p. Millego, to widać, że musiały nim chyba kierować jakieś motywy niezwykle poważnej i wyjątkowej natury.

Przypuszczamy w naszej naiwności, że chyba jedynym motywem tutaj usprawiedliwiającym mógłby być fakt, iż widocznie projekt p. Millego odznacza się tak wybitną artystyczną wartością, że kwestja kilku tysięcy nie mogła być hamulcem, gdy chodziło o zdobycie dla naszego kościoła, a tem samem i dla naszego miasta tak cennej i wybitnej ozdoby artystycznej.

I właśnie w tem miejscu informacje nasze brzmią zupełnie sensacyjnie: oto bowiem z obu przedłożonych projektów do zatwierdzenia w konsystorzu diecezjalnym w Tarnowie, zaaprobowano projekt p. Listowskiej i p. Morvaya, natomiast odrzucono projekt p. Millego, jako wogóle nieodpowiedni i nie nadający się dla tutejszego kościoła.

Ks. Dziekan podobno powołuje się na to, że projekt p. Millego uzyskał zatwierdzenie konserwatora krakowskiego.

Widocznie p. konserwator krakowski nie przywiązując większej wagi do charakteru zabytkowego naszego kościoła i nie znając projektu p. Listowskiej, nie zawiadomiony również przez ks. Dziekana o decyzji Kurji Biskupiej, natomiast powiadomiony, że ks. Dziekan życzyłby sobie, aby p. Milli malował kościół, nie odmówił życzeniu ks. Dziekana, lecz pod warunkiem przeprowadzenia szeregu zmian w projekcie.

Tak to ks. Kopernicki bez zgody i bez poinformowania nawet Komitetu parafjanego, wbrew opinji Kurji Biskupiej, wreszcie wbrew najżywotniejszym interesom swoich parafjan, dla których kwota 4000 zł. nie jest bagatelą, forsuje swoją wolę, źle zapisując się w pamięci parafjan.

Wprawdzie słyszeliśmy, że ks. Kopernicki te prace wykonuje z pieniędzy składkowych, naszem jednak zdaniem gdyby nawet tak było, są to również pieniądze publiczne, złożone w dobrej wierze na cele kościoła, a nie dla ks. Kopernickiego. Ks. Dziekan — zdaje się — zbyt często o tem zapomina, że samodzielnie może rządzić się na księżym folwarku, nie zaś gospodarować wedle własnego widzimisię groszem publicznym, bez zawiadomienia nawet Komitetu parafjalnego.

Jako dalszy dowód samowoli ks. Dziekana, nie liczącej się ani z wolą parafjan, których przedstawicielami jest Komitet parafjalny, ani też z kieszenią tychże, jest to, że przez dłuższy czas tenże Komitet nie może doprosić się ks. Dziekana o złożenie jakichkolwiek rachunków z funduszów parafjalnych.

Odpowiedzią ks. Dziekana na żądanie Komitetu jest zwykle niezjawienie się ks. Dziekana na posiedzenie.

To też Komitetowi parafjalnemu nie pozostanie nic innego — po postawieniu ks. Dziekanowi ultimatum do przedłożenia rachunków — jak prośba do Starostwa o zmuszenie ks. Dziekana do spełnienia obowiązku duszpasterza.

O racjonalne oświetlenie miasta.

Każda kwota budżetu miejskiego, przeznaczona na jakiś cel, powinna być użyta ekonomicznie i racjonalnie, a organa miejskie, mające dopilnować zużycia tych kwot, powinny być dokładnie z tem obznajomione. Tymczasem widzimy, że w Dębicy jest inaczej. Przykład na oświetleniu miasta:

Ponieważ w poprzednim roku budżetowym przekroczono znacznie kwotę preliminowaną na koszta oświetlenia miasta, postanowiono drogą „najmniejszego oporu" zredukować te koszta. Od czegóż są tęgie głowy w magistracie? Zmniejszyć siłę żarówek: tam, gdzie była żarówka na 300 świec, dać na 150 świec; gdzie zaś była na 150 świec, dać na 75 świec — i już jest zrobiona „oszczędność" w kilkudziesięciu procentach, bo nietylko na prądzie, ale i na cenie żarówek...

Istotnie oszczędność taką przy niektórych lampach można było zaprowadzić; powtarzamy jednak, przy niektórych.

Przy zakładaniu bowiem lamp ulicznych zainstalowano w kilku miejscach na środku ulic tak zwane „przewieszki"; są to armatury, posiadające dosyć wklęsłe reflektory blaszane, w celu równomiernego rzucania światła w określonym kierunku a żarówki używane do tych armatur muszą być ściśle dostosowane do konstrukcji względnie wielkości tych lamp. Przy zastosowaniu żarówki o cokole dłuższym, promień światła dojdzie do przeszło 75 metrów, zaś przy użyciu żarówki nawet o tej samej sile, lecz o krótszym cokole, reflektor rzuci światło o promieniu zaledwie 25 a nawet 15 metrów, bo żarówka jest już za głęboko w armaturze umieszczona, a większa część ulicy tonie w nieprzeniknionych ciemnościach. Jest tu więc strata 2/3 a nawet 3/4 części wydajności światła, które wprawdzie pod samą lampą jest silniejsze, bo mniej rozproszone, lecz z punktu widzenia ekonomji oświetlenia ulicznego nie jest racjonalne, ponieważ przy oświetleniu ulic i placów chodzi o jak największy promień oświetlenia, a nie o siłę światła pod samą lampą. Należało zatem, dając do tych lamp mniejsze żarówki, przydłużyć cokoły żarówek, a wówczas można było mówić o zaprowadzonej oszczędności oświetleniowej. Nie trzeba przecież zapominać, że celem oświetlenia miasta jest nietylko obowiązek oświetlenia i podniesienie „splendoru" miasta, lecz przedewszystkiem wygoda i bezpieczeństwo obywateli, którzy na to płacą miastu podatki.

Również powinien się ktoś zainteresować tem, poco się świecą niektóre lampy wtedy, kiedy jest jeszcze lub już widno.

Uważamy, że skoro się kogoś robi „adjunktem administracyjno-gospodarczym" i dobrze mu się za to płaci, to należało przedtem przekonać się, co on z tej administracji i gospodarki umie i jakie ma na to kwalifikacje; no, ale wówczas trzebaby i samemu także na czemś się rozumieć..., a przedewszystkiem nie obsadzać takich stanowisk... kuzynkami.

T. K.

Jeszcze o straży pożarnej

W związku z notatką, zamieszczoną w 10 numerze „Echa z nad Wisłoki", poruszającą niezałatwioną dotąd kwestję organizacji pożarniczej w Dębicy, otrzymaliśmy dalsze w tej sprawie uwagi:

Sprawa organizacji straży pożarnej w Dębicy nie datuje się od wczoraj; jest to bolączka na którą już niejednokrotnie zwracano uwagę, niestety jak zwykle — bezskutecznie. Wprawdzie dowcipni twierdzą, że Dębica ma szalone szczęście, bo pożary ją jakoś omijają. Chcielibyśmy jednak, by Dębica nadal miała to szczęście do omijania pożarów, lecz także szczęście do nareszcie dobrze zorganizowanej i wyposażonej należycie straży pożarnej. Niejednokrotnie bowiem byliśmy świadkami „działania" tej naszej straży: a więc w jakiś czas po wybuchu pożaru udało się przy pomocy policjantów miejskich, stróżów i kilku rzeczywiście chętnych do pracy obywateli wyjechać z sikawką na miejsce pożaru, lecz niestety, cóż się zazwyczaj pokazało? Najczęściej brakowało wody, której nie było czem lub skąd dowieść. Często sikawka wogóle nie funkcjonowała, albo węże były dziurawe lub za krótkie, jeszcze jednak częściej nie miał kto akcją ratowniczą kierować.

Rozumiemy dobrze ciężkie obecnie położenie gminy, lecz były przecież lata „tłuściejsze", w których zamiast robić eksperymenta z „głębokiemi i płytkiemi wierceniami" za poszukiwaniem wody czy ropy i wyrzucać na ten cel całkiem niepotrzebnie kilkanaście tysięcy złotych, można było sprawić sikawkę automobilową i straż pożarną zorganizować. Na to jednak potrzeba było rozumnego, doświadczonego i pracowitego człowieka, któremu nie chodziłoby tylko o to, by miał z czego rodzinę swoją wyżywić.

A możeby tak Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wglądnął w tą sprawę i zapytał Magistrat w Dębicy, kiedy nareszcie zacznie budować te studnie, na budowę których udzielił w roku 1930 Magistratowi pożyczki w wysokości 15.000 zł., bo w razie wybuchu jakiegoś pożaru, to niewiadomo skąd będzie się czerpać wodę dla sikawek.

Nie igrajmy więc z ogniem, nie wierzmy w „szalone" szczęście Dębicy i nie lekceważmy sprawy pożarnictwa, lecz naprawdę szczerze i uczciwie zajmijmy się zorganizowaniem i wyekwipowaniem straży pożarnej oraz wybudowaniem kilku studzien lub zbiorników na wodę, bo nie wiemy dnia, ani godziny...

Także chętni.

Czy komisja rewizyjna spełniła swe zadania.

Przeprowadzona ostatnio przez powiatowego inspektora samorządowego lustracja gospodarki gminnej w Dębicy wykazała oprócz długów tak zwanych bieżących, o których wspominaliśmy w poprzednich numerach „Echa", długi w kwocie przeszło 70.000 złotych, pozostałe jeszcze z roku ubiegłego. Na kwotę tą składają się między innemi długi, zaciągnięte przed kilku jeszcze laty na budowę szkoły powszechnej, oraz inne niewyrównane zaległości, które miejska komisja rewizyjna „przeoczyła", nie chcąc widocznie „pognębić" p. burmistrza w krytycznej dla niego chwili.

Że miasto mogło mieć długi, tośmy się tego spodziewali. Wszystko więc „byłoby w porządku", gdyby miejska komisja rewizyjna bodaj w kilku słowach w swoim protokole za r. 1930/31 była o tem wspomniała. Tymczasem w protokole komisji rewizyjnej ani wzmianki niema o tem, że

miasto jest obarczone jakiemikolwiek długami, podczas gdy nad sprawami mniej ważnemi komisja szeroko się rozwodzi.

Sądzimy, że miejska komisja rewizyjna jest po to, aby przedstawić istotny stan gospodarki gminnej, a nie ukrywać przed radą i obywatelami momentów mniej dla burmistrza i zwierzchności gminnej korzystnych. Komisja rewizyjna więc albo świadomie zataiła te długi, albo przez swoją niefachowość długów tych nie wykryła i nie ujawniła.

Czy do komisji w ten sposób badającej gminne księgi i do „wytrawnego“ księgowego p. Grünspana mogą mieć zaufanie radni i obywatele.

Sanitarne.

Gimnazjalny budynek.

Już poprzednio wspominaliśmy o zaniedbaniu budynku, w którym mieści się Państwowe Gimnazjum w Dębicy. Dzisiaj stan zaniedbania zaczyna być tem groźniejszy i bardziej niebezpieczny, że w mieście skonstatowano kilka wypadków tyfusu. Musimy tembardziej zwrócić uwagę na te nieporządki, że w gmachu tym gromadzi się i spędza wiele godzin nasza młodzież, której do utrzymania zdrowia nie pomogą ćwiczenia sportowe, o ile pod względem higjenicznym będą tak wielkie usterki.

I tak: olbrzymi śmietnik na podwórzu gimnazjalnem, gdzie młodzież przebywa podczas pauz dla rekreacji, jest zapełniony, ale nie nakryty, a wichry, wiejące zwłaszcza w obecnej porze jesiennej, roznoszą śmieci, a z niemi miljony chorobotwórczych bakcyli po podwórzu gimnazjalnem.

Nakrywa od dołu kloacznego, znajdującego się na podwórzu tuż przed wyjściem z budynku, nie jest także dokładnie dopasowana. Czuć więc fetor w tem miejscu, przez które każdy z uczniów codziennie kilka razy przechodzi.

Nieczystości z kanału wywozi się także w wozach otwartych, a przez rozchlapywanie cieczy zanieczyszcza się na czas dłuższy powietrze zamkniętego dziedzińca szkolnego.

Pompa przy studni do dzisiaj nie naprawiona. Rzesze ludzi przy obecnym braku wody przychodzą tamże, by nabrać wody w brudne wiadra czy konewki.

Nie wspominamy już o braku rynien ściekowych, co powoduje zaciekanie wody w mury, niszczenie i zawilgocenie budynku szkolnego.

Spodziewamy się, że władze szkolne, a przedewszystkiem Dyrekcja Zakładu wglądnie w te braki i postara się o ich usunięcie, gdyż do Zakładu uczęszcza kilkaset młodzieży tak gimnazjalnej, jak i seminarjalnej w wieku najbardziej podatnym dla wszelkiego rodzaju chorób.

Wszelkie zwracania uwagi i prośby o usunięcie tych usterek pozostały dotąd bez skutku.

Sprostowanie.

Odnośnie do treści notatki, umieszczonej w numerze 9 z dnia 1 września b. r. na str. 3 p. t.: „Kradzieże i rabunki w Pilźnie, proszę z powołaniem się na przepis § 19 ustawy prasowej o umieszczenie na właściwem miejscu w najbliższym numerze tamtejszego czasopisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, aby w Pilźnie mnożyły się rabunki i włamania, dokonywane pod bokiem policji, — natomiast prawdą jest, że nietylko w Pilźnie, ale i rejonie posterunku policji w Pilźnie, obejmującym 15 okolicznych gmin wiejskich, od lat 5 żadnego rabunku nie było, oraz że w roku bieżącym miało miejsce jedno włamanie, bez dokonania kradzieży.

Nieprawdą jest dalej, aby mieszkańcy Pilzna żyli w ciągłej obawie o swoje mienie i życie, oraz nieprawdą jest, aby nie było tygodnia bez wypadku i miało się wrażenie tendencji do niewyśledzenia sprawców, — natomiast prawdą jest, że w okresie 3 miesięcy miały miejsce zwykłe 4 kradzieże w Pilźnie, że za sprawcami czyni się poszukiwania, a w jednym wypadku przytrzymano nawet domniemanego sprawcę.

Starosta powiatowy: **T. Celewicz.**

Z Mielca.

Z posiedzenia Rady gminnej.

W tutejszej Radzie gminnej zaczyna się coś psuć, gdyż trzeci rok jak nowa Rada istnieje, radni nauczyli się jedynie do taktu kiwać głowami i podnosić na dany znak ręce do góry. Okazało się to na ostatniem posiedzeniu, gdy chodziło o udzielenie koncesji na postawienie „budki“ na rynku, służącej do sprzedaży tytoniu, pod firmą inwalidów żydowskich, a faktycznie dla kupca Straussa, człowieka zresztą zdrowego i bogatego. Rada gminna przed rokiem jeszcze przeszła nad tym niedorzecznym wnioskiem do porządku dziennego, tego roku jednak zmieniła przekonanie i po ożywionej dyskusji uchwaliła większością głosów ozdobić rynek czwartą z rzędu budą.

W związku z tą sprawą i kilku innemi zrezygnował z godności radnego p. radca inż. Haładej, kilkunastoletni zasłużony członek Rady i komisarz miasta, mąż, który wiele bezinteresownej pracy włożył w gminę, a nie żądał nawet podziękowania. Inż. Haładej, jako stały technik gminy, przeprowadził kanalizację miasta i dokonał wielu innych dzieł, które są ozdobą miasta. Ale widocznie nie mógł znieść tych pociągnięć, skoro zrezygnował, a za jego przykładem poszło wielu innych.

Komuniści w Mielcu.

W ubiegłym tygodniu strażacy tutejsi pełniąc służbę pożarniczą, zauważyli w nocy grupę osób, kręcących się w sposób podejrzany po ulicach. Śledząc ich, przyłapali trzech osobników żydowskich i jedną kobietę komunistkę w chwili, jak rozwieszali na drutach telegraficznych napisy antypaństwowe. Gorących zwolenników komunizmu oddano w ręce policji.

Nie jest to odosobniony wypadek na terenie Mielca. Mimo kilkakrotnych aresztowań, bandzie tej jak hydrze odrastają członki, jednak obywatelstwo mieleckie postara się, by tę zakałę wytępić.

Bezpieczeństwo publiczne.

Okazuje się, że i u nas, tak jak w innych miejscowościach, złodziejaszki zaczynają hulać nie na żarty i to nietylko w nocy, ale nawet w dzień, co świadczy o ich niezwykłem rozzuchwaleniu. Przed dwoma tygodniami dobrali się oni do Banku spółdzielczego, przepiłowali kraty w oknie, lecz w kasie, którą rozpruli, nie znaleźli na szczęście nic, prócz starych ksiąg. Zaczęli się więc dobierać do drugiej kasy, lecz zostali spłoszeni.

Krąży również pogłoska, że i Związek strzelecki poniósł pewne materjalne szkody, ale sprawę tę pozostawiamy do załatwienia kompetentnym czynnikom.

Uprawniony tech. dentysta
MARJAN HOSZARD, Dębica
ul. Słowackiego (obok Gimnazjum). Tel. 38.
Przyjmuje od 10 — 6 z wyjątkiem niedziel i świąt.
Dogodne warunki płatności.

KRONIKA.

Porządek nabożeństw w nowym kościele SS. Służebniczek w Dębicy. Z przyjemnością zawiadamiamy naszych Czytelników, że w nowym, sympatycznym kościółku SS. Służebniczek odbywają się regularnie nabożeństwa, a to: w niedziele i święta o godz. 7 rano msza św., o godz. 8.30 kazanie i msza św.; w dnie powszednie msza św. o godz. 6.30 rano. Nabożeństwa można wysłuchać w skupieniu, a nawet wygodnie, bo SS. Służebniczki zaopatrzyły kościółek w ławki i krzesła.

Przejście na emeryturę. Z dniem 30 września b. r. przeszedł na emeryturę p. radca Stanisław Dihm, naczelnik tutejszego Sądu grodzkiego. Pan radca Dihm, będąc kilkanaście lat na tem stanowisku w Dębicy, dał się poznać jako wzorowy i sumienny urzędnik, a ludność tutejsza żegna go z żalem, gdyż w czasie swego urzędowania potrafił zjednać sobie sympatję ludności, będąc nietylko urzędnikiem, ale i dobrym obywatelem naszego miasta. Mamy nadzieję, że p. radca Dihm nadal pozostanie w naszem mieście i niejednokrotnie obywatele tutejsi będą korzystać jeszcze z jego rozległej wiedzy prawniczej.

Poświęcenie lądowiska i szybowca. Z powodu nawału prac, jakie pociąga za sobą przygotowanie uroczystości poświęcenia lądowiska sportowo-turystycznego i szybowca, zmuszony był Komitet L. O. P. P. w Dębicy przełożyć datę uroczystości na dzień 9 października b r. Program uroczystości, podany w poprzednim numerze „Echa“, pozostaje niezmieniony.

Nowe opłaty. **Rozporządzeniem P. Prezydenta utworzono Fundusz Pomocy Bezrobotnym, a na cele tego funduszu pobierać się ma od 1-go września br.**

1) Opłaty od mieszkań trzy i więcej pokojowych od czynszu miesięcznego do 100 zł. 25 gr., ponad 100 zł., 50 gr. mies. — płaci właściciel domu.

2) Opłaty od biletów na zabawy publiczne, widowiska (kinowe i teatralne) oraz na zawody sportowe w cenie:

od biletów po 50 gr. do 99 gr. — 5 gr.
„ „ „ 1 zł. „ 1 99 zł. — 10 gr.
„ „ „ 2 „ „ 2·99 „ — 20 gr.
„ „ „ 3 „ „ 3·99 „ 30 gr. itd.

3) Opłaty od cukru po 50 gr za 100 kg.
4) „ „ piwa „ 25 gr. za 1 hl.
5) „ „ żarówek elektr. po 20 gr. od sztuki.

6) Opłaty po 50 gr. od osoby, przebywającej od godz. 12-tej w nocy do godz. 6-tej rano w restauracji lub w sali bilardowej.

Zmiany w ministerstwach. **Minister Skarbu p. Jan Piłsudski oraz Minister Komunikacji p. Alfons Kühn ustąpili. P. Prezydent zamianował więc p. Władysława Zawadzkiego ministrem Skarbu, zaś ministrem komunikacji p. Inż. Michała Butkiewicza.**

Autorom ulotki. Nie mając zwyczaju polemizować z podłością, a krocząc zawsze drogą prostą w walce o ład i porządek w mieście, pozostawiamy sprawę ulotki, ułożonej nie przez kowala, a podpisanej przez niejakiego Jana Stańkę, do załatwienia sądowi.

Ogółowi Czytelników jednak komunikujemy, że ta „skrzywdzona ofiara“ różnych doniesień — Jan Stańko, po przeprowadzonych w Sądzie obwodowym w Tarnowie rozprawach, został prawomocnym wyrokiem tegoż Sądu skazany za zbrodnię kradzieży na sześciomiesięczne ciężkie więzienie, oraz za zbrodnię oszustwa i oszczerstwa na sześciotygodniowe ciężkie więzienie.

Powyższe dwa wyroki sądowe nie wyczerpują jeszcze bogatej w różne „pociągnięcia“ przeszłości tego pana, o czem jednak na razie nie mamy zamiaru rozpisywać się.

Nie jego w tem także wina, że się „urwał“ z pod szubienicy, bo — jak się zdaje — powinien był na niej zawisnąć.

Zrozumieją więc Czytelnicy, dlaczego człowiekowi „tej miary“ nie uważamy za stosowne odpowiadać, skoro właściwi „autorowie“ ulotki ukryli się tchórzliwie za kowalskie plecy... pana Stańki.

Protokół z posiedzenia.

Protokół niniejszy zamieszczamy na życzenie Okręgowego Związku Oficerów Rezerwy w Krakowie. **Redakcja.**

Zebranie członków Zarządu Okręgu Z. O. R. odbyło się dnia 2 września b. r. o godz. 19 w lokalu Z. O. R. ul. Zwierzyniecka 26 pod przewodnictwem prezesa inż. Bolesława Skąpskiego, mjr. rez., z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania Zarządu.
2) Sprawozdanie prezesa z przyjęcia członków Fidaku.
3) Sprawozdanie prezesa z Walnego Zjazdu Delegatów Federacji P. Z. O. O. w Warszawie.
4) Sprawozdanie sekretarza z działalności.
5) Sprawozdanie skarbnika z działalności.
6) Sprawozdanie sekcji pchor. rez.
7) Sprawozdanie sekcji WF. i PW.
8) Sprawozdanie sekcji gospodarczej.
9) Sprawozdanie sekcji strzeleckiej, imprez, prasy i propagandy.
10) Różne.

Obecni członkowie Zarządu: K. Radwański, T. Gajdecki, A. Baykowski, Dr St. Chodorowski, St. Świderski, B. Stala, St. Szczepański, M. Sołek, M. Seifert, Z. Majewski, z podch. rez., oraz z Koła Białej inż. T. Rokitowski, oraz jako gość Dr R. Jahoda-Żółtowski kpt. rez.

Odczytany przez sekretarza kol. Seiferta protokół z ostatniego Zebrania Zarządu przyjęto do wiadomości z dodat. usprawiedliwieniem nieobecności z powodu urlopów na poprzednim zebraniu kol. Radwańskiego i Gajdeckiego, poczem zdaje sprawozdanie prezes Skąpski z przyjęcia członków Fidaku i Federacji, zwiedzających Kraków, Wieliczkę, Mościce i Ojców. Okazale wypadło przyjęcie w Wieliczce, Ojcowie i Mościcach, zwiedzanie salin, staropolskiego dworu w Modlnicy w drodze do Ojcowa, oraz fabryki związków azotow. w Mościcach, gdzie przyjęci byli goście przez dyrektora fabryki, b. min. inż. E. Kwiatkowskiego.

Sprawozdania z Walnego Zjazdu Federacji P. Z. O. O. w Warszawie prezes inż. Skąpski nie mógł zapodać, gdyż nie mógł na nie wyjechać, przeszkodzony w ostatniej chwili.

Czynności sekretarjatu dotyczyły głównie nawiązania kontaktu z Kołami Z. O. R. w Okręgu słabo zajmującemi się agendami Związku, w celu pobudzenia ich do większej działalności, są to Koła ZOR. w Nowym Targu, Myślenicach, Wadowicach, Gorlicach i Oświęcimiu. Pomyślnie załatwiono sprawę w Gorlicach, gdzie we wrześniu br. odbędzie się Walne Zebranie członków Koła i wybór władz. Członków Koła w Oświęcimiu na wniosek prezesa Koła w Białej kol. inż. Rokitowskiego uchwalono włączyć do Koła w Białej; w Wadowicach ma interweniować kol. Baykowski. Agentury ze względu na koszta połączone z prowadzeniem agend w Miechowie, Żywcu i Proszowicach uchwalono zlikwidować, włączając członków Agentur do Koła krakowskiego. Ustalono stan członków Koła krakowskiego na 272 członków, przyczem wykreślono wszystkich członków, zalegających z opłatą wkładek za r. 1930, zaś 50 członków zalegających z opłatą wkładek za r. 1931 upomniano listownie o wkładkę, naznaczając termin do wyrównania tychże na dzień 5 października b. r. Również na dzień 1 października naznaczono I-sze zebranie informacyjne dla 600 członków ofic. rez., którzy zostaną korespondencyjnie zaproszeni w celu omówienia spraw WF. i PW.

W dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza zabierali głos Dr Chodorowski, Dr Jahoda, inż. Rokitowski, Baykowski i inni.

Uchwalono zaprosić na I. zebranie informacyjne oficera zawodowego i ogłosić to zebranie ewent. w radju i dziennikach.

Skarbnik kol. Świderski przedstawił stan kasy. Gotówka w kasie 500 zł., do Zarządu Głównego przekazano za rok bieżący 350 zł., na uzupełnienie bibljoteki 50 zł., na porto 100 zł. i inne wydatki normalne miesięczne. 220 członków Koła krakowskiego płaci regularnie wkładki. Koła zamiejscowe w przeważnej większości z wkładkami zalegają.

Pracę sekcji podch. rez. referował kol. Majewski, zdając sprawozdanie z działalności Legji pch. rez. w Warszawie i na Zjeździe ZOR. w Gdyni i przedstawił swoje zapatrywanie na stosunek, jaki zachodzi między sekcją podch. rez. a Z. O. R. w ogólności.

W dłuższej dyskusji zabierali głos kol. Radwański, prezes Skąpski, inż. Rokitowski, Seifert i inni. W końcu postanowiono rozwiązać w Krakowie sekcje podch. rez. ze względu na małą liczbę członków, a podchorążych włączyć do Koła krak. ZOR., zaś przedstawiciela pchor. rez. kol. Zygmunta Majewskiego ppor. rez. na wniosek kol. Seiferta uchwalono kooptować do Zarządu ZOR. w miejsce kol. Dunikowskiego, powierzając mu pracę akwizycji pchor. rez. do ZOR.

Pracę w WF. i PW. referował kol. Stala kpt. rez. Po odwołaniu przez Okręg. Urząd WF. i PW. ostatnich ćwiczeń, ZOR. utworzył komisję porozumiewawczą, na której zebraniu byli obecni przedstawiciele ZOR., podchor. rez., Związku podoficerów rez. i Związku rezerwistów. Przedstawione do wglądu i oceny Okr. Urzędu WF. i PW. projekt ćwiczeń, dzieląc Kraków na 12 rejonów i przydzielając członków Związku do odpowiedniego plutonu, stosownie do miejsca zamieszkania według systemu alarmowego. Wykłady odbywać się mają w każdy piątek w kasynie wojskowem. Z zakupnem materjału na mundury drelichowe uchwalono wstrzymać się do wiosny, a to celem zebrania potrzebnej gotówki na zakupno. Mundur ma kosztować około 27 zł. Bibljotekę ZOR. uzupełniono najpotrzebniejszemi podręcznikami, a nadto uchwalono prenumerować Przeglądy piechoty, artylerji, kawalerji i lotnictwa.

Sekcja gospodarcza winna ostatecznie wykończyć odnowienie trzeciego pokoju w naszym lokalu i zakupić szafę na książki, zaś jako imprezę zaprojektował kol. Radwański zwiedzenie komnat królewskich na Wawelu. Sekcja strzelecka aż do czasu wykończenia strzelnicy nieczynna.

Do Koła krakowskiego przyjęto nowych członków: Antoni Natanek, Konstanty Jaworski, Marjan Pobożniak, Zygm. Majewski, Józef Szczerbowski.

Wkońcu uchwalono zaprenumerować „Echo z nad Wisłoki" i wyrazić uznanie za działalność Zarządowi Koła Z. O. R. w Dębicy na polu prac związkowych, jak również Zarządowi Koła ZOR. w Białej za intenzywną pracę organizacyjną na terenie powiatu bialskiego i okolicznych.

Na tem zebranie o godz. 22 zakończono.

Kraków, 9 września 1932.

ZA ZARZĄD:

M. Seifert, ppor. rez., sekretarz. **Inż. B. Skąpski, mjr. rez.** prezes.

Nieco o wychowaniu młodzieży w szkołach.

Pewnego wieczoru siedząc w poczekalni kolejowej II. klasy w Dębicy, byliśmy świadkami tak rażącego braku wychowania, grzeczności czy też najskromniejszego pojęcia o ogładzie towarzyskiej u pewnego ucznia, że zmuszeni jesteśmy o tej sprawie chociaż małą uczynić wzmiankę.

Mianowicie siedzi sobie taki pan uczeń (zastrzegam, że nie z gimnazjum dębickiego) w skautowskiem ubraniu; z panienką już dorosłą, przy stole. Panienka zasłuchana w jego słowa, nie spuszcza z niego oka. Tymczasem „kawaler" co chwilę podnosi swe gołe, ciemne, niewiadomo czy wskutek opalenia czy brudu, kolana ku oczom czy nosowi dziewicy, — kolana, które zresztą kształtami Apollina wcale się nie odznaczały.

Były ongiś czasy, gdy każdemu chłopcu polecano w szkole przeczytać przynajmniej dziełko p. t. „Savoir vivre", t. j. o dobrem zachowaniu się, prof. Piątka. Przydałoby się na przykładach trochę przynajmniej dać wyobrażenia o tem dzisiejszej młodzieży, która często nie umie się w towarzystwie zachować. Odpowiadałoby to rzeczywiście charakterowi wychowawczemu szkoły. Możeby Kuratorjum szkolne przypomniało to dziełko Dyrekcjom, a przez nie i młodzieży szkolnej.

Restauracja kolejowa
w Dębicy
poleca dla PT. miejscowych jakoteż przejezdnych
śniadania, obiady i kolacje
po cenach znacznie zniżonych.
Bufet zaopatrzony codziennie w świeże zimne przekąski. — Trunki należycie konserwowane Świeże piwo żywieckie, likiery, specjalna czarna kawa i herbata. — Codziennie koncert radjowy.
Zarząd.

Doskonały, tani węgiel opałowy
poleca
Kopalnia Węgla
w Grudny Dolnej.
Wyłączna sprzedaż: Biuro Węglowe,
W. TASIOR, Dębica,
ul. Mickiewicza róg ul. Wilusza.

Droguerja i skład towarów aptecznych
Mra Stanisława Niemca
Dębica, Rynek
Telefon Nr. 14. Konto w P. K. O. Nr. 151.400.
Poleca po cenach umiarkowanych:
Artykuły kosmetyczne galanteryjne i opatrunki. Wody mineralne krajowe i zagraniczne. Syfony „Sparklet" do domowego wyboru wody sodowej i napoji orzeźwiających.
Artykuły fotograficzne, radjowe i elektrotechniczne. Lampy i żyrandole elektryczne. Żarówki „Philips". Ładowanie akumulatorów radjowych i automobilowych Przybory do rowerów. Przybory do rybołowstwa. Farby, lakiery, pokosty i pendzle. Koncesjonowana sprzedaż broni, amunicji i prochu. Oleje automobilowe i maszynowe. Własna stacja benzynowa.

Wydawca: Koło miejscowe Związku Oficerów Rezerwy w Dębicy.
Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Wiśniewski w Dębicy.
Redaktor naczelny: Dyr. Jan Orczykowski w Dębicy.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie